

Grochulska

SPORTOWIEC



Dziedzic

• 16 STYCZNIA 1952 • NR 2 • CENA 1 ZŁ •



Zimowe Igrzyska Olimpijskie za pasem. Narciarska kadra narodowa szlifuje swą formę na obozach treningowych w górach. Eliminacje przedolimpijskie wykazują wyrównany poziom naszych narciarzy. Kto lepszy: Bukowski, Hołeksa czy Kwapień? Marusarz, Tajner czy Kula? Dziedzic czy Ciaptak? — oto pytania, na które wciąż jeszcze trudno znaleźć odpowiedź, mimo pierwszych wyników w tym sezonie.

STARA KADRA TRZYMA SIĘ

KRAJ W PARU WIERSZACH

AZS

Kosz. AZS W-wa — Spójnia Łódź 48:75 (28:36) — liga. AZS W-wa 1 m w ćwierćfin. mistrz. Polski (kob.).
Siatk. AZS Poz. 1 m. w mistrz. woj.

BUDOWLANI

Boks. Budowlani — Spójnia 18:8 (II liga).

CWKS

Narciarstwo. St. Marusarz — 1 m., Kula — 2 m., J. D. Krzeptowski — 4 m. w elim. przedolimp. w skokach.
Pływanie. Rek. Polski w sztafetach: 4 x 100 mot. — 5:22,8 i 10 x 10 dow. — 11:07,5.
Kosz. CWKS — Gwardia Kr. 49:59 (21:9) — liga.
Boks. CWKS II — Unia 12:8 (II liga).
Saneczkarstwo. Odyniec 1 m. w mistrz. Krynicy — [illegible].

GWARDIA

Kosz. Gwardia Kr. — CWKS 59:49 (9:21) — liga. Gwardia Kr. 1 m. w ćwierćfin. mistrz. Polski (kob.).
Boks. Gwardia II — Ogniwo 10:10 (II liga).

KOLEJARZ

Kosz. Kolejarz Poz. — Spójnia Gd. 38:44 (18:19), Kolejarz W-wa — Ogniwo Kr. 46:60 (15:18) — liga. Kolejarz W-wa 1 m. w ćwierćfin. mistrz. Polski (kob.).

OGNIWO

Narciarstwo. Węgrzynkiewicz 3 m. w elim. przedolimp. w skokach.
Kosz. Ogniwo Kr. — Kolejarz W-wa 50:45 (18:15) — liga.
Boks. Ogniwo — Gwardia II 10:10 (II liga).

SPÓJNIA

Kosz. Spójnia Gd. — Kolejarz Poz. 44:38 (19:18), Spójnia Łódź — AZS W-wa 75:48 (35:28) — liga. Spójnia W-wa 1 m. w ćwierćfin. mistrz. Polski (kob.).
Boks. Spójnia — Budowlani 8:12 (II liga).
Saneczkarstwo. Bassera 1 m. w mistrz. Krynicy (kob.).

STAL

Kosz. Stal Poz. — Włókniarz Łódź 49:68 (20:27) — liga.
Boks. Stal II — Włókniarz II 7:13 (II liga).

WŁÓKNIARZ

Boks. Włókniarz II — Stal II 13:7 (II liga).
Kosz. Włókniarz Łódź — Stal Poz. 68:49 (27:20) — liga.

UNIA

Boks. Unia — CWKS 8:12 (II liga).
Saneczkarstwo. Unia Krynica 1 m. w mistrz. Krynicy (Szeraucówna 2 m.).

OKRĘGI, ELIMINACJE

Pływanie. Katowice — Kraków 122:84, Wrocław — Łódź 142:73. Gellnerowa 200 grzb. — 3:08,0 (r. P.). Dzikówna 300 dow. — 4:20,4 (r. P.). Tolkaczewski 400 dow. — 5:03,4. Petrusewicz 200 klas. — 2:46,8.
Siatk. i kosz. Szczecin — Zielona Góra 3:1.
Tenis stołowy. Elim. przed wyjazdem do NRD: 1 m. — Otręba, 2 m. — Krygier, 3 m. — Gaj, Rogowicz [illegible].

W każdym numerze „Sportowca" Czytelnicy znajdą zestawienie ważniejszych wyników uzyskanych przez poszczególne zrzeszenia, jak również wyników innych imprez krajowych.

Prócz zamieszczonej dzisiaj tabelki, od numeru następnego drukować będziemy krótki artykulik wynikowo-komentarzowy, pod nazwą: „Tydzień w Sportowcu".

(OD SPECJALNEGO WYSŁANNIKA „SPORTOWCA")

Zakopane żyje sportem. Na lodowisku, w górach, pod Reglami, na Krokwi — łyżwiarze, zjazdowcy, biegacze, skoczkowie. Na przemian i o tym samym czasie, i tu i tam szlifuje się formę, eliminuje usterki, poprawia błędy. Zawodnicy, trenerzy, organizatorzy — żyją intensywną pracą. Niejeden wczasowicz zdezorientowany nawałem imprez, jak w dniach wielkich igrzysk, z trudem decyduje się na wybór.



A oto serdeczne gratulacje składane Staszkowi Marusarzowi bezpośrednio po jego zwycięstwie w konkursie skoków otwartych

SOBOTA POD KROKWIĄ

— Pięć, cztery, trzy, dwa, jeden — jazda! Kolejny zawodnik rusza na trasę, by spod Krokwi przeciąć na ukos Parcele, drogę do Kuźnic, minąć z prawej Nosal, wejść w wąską szyję Doliny Olczyskiej i z powrotem przez Jaszczurówkę, Toporową Cyrlę, Hrube Wyżnie i Bystre powrócić po 14-kilometrowym biegu pod Krokiew.

Po piątkowej odwilży nocny mróz pokrył trasę ostrym szreniem i lodem. Wszyscy jednako wo smarowali. Nikt nie przewidział niespodzianki w postaci śnieżnej kurzawy, która zerwała się, gdy pierwszy z kadrowiczów ruszał na trasę. W tych arcytrudnych warunkach największe szanse na zajęcie czołowych miejsc mieli zawodnicy silni fizycznie i dobrze pracujący rękami.

Stawiano na Holeksę. Nieliczni (ze względu na kurniawę) widzowie z niecierpliwością wypatrują pierwszych zawodników. Oto są: numer 13 — Stramka, tuż za nim Gałąb Kazimierz z CWKS-u z numerem 21. Obliczamy czas — godzina i dwadzieścia minut. Kadra wyszła na ostatku, jej powrotu spodziewamy się więc lada chwila.

Z dala, na tle świerków, rozpoznajemy już sylwetkę Kwapienia, za nim długim posuwistym krokiem ciągnie Bukowski. A więc nie ma niespodzianek, gdzie jest jednak Holeksa?

Czas, jak na tak trudne warunki terenowe, niezły. Pierwszy Tadeusz Kwapień 1:03,41. Drugi Bukowski 1:04,55, za nimi — Styrczula, Dąbrowski, Józef Daniel Krzeptowski, Skupień i Holeksa.

Równocześnie na Stawkach Gąsienicowych odbywał się slalom. Zwyciężył Ciaptak, za nim Józef Marusarz, Czarniak i Wawrytko. Spośród kobiet ustała jedynie Kodelska.

NIEDZIELA NA KROKWI

Głośno musiał krzyczeć w tubę spiker na konkursie skoków, by poinformować kilka tysięcy zgromadzonych wczasowiczów o długości poszczególnych skoków. W tym samym czasie megafony na Krupówkach ryczały po raz setny z kolei „ludowy przebój"... „Symphony". Bęben na żelaznej wieży strajkował, mało więc kto z publiczności orientował się dokładnie w wynikach.

Na kwadrans przed zawodami ustała wichura. Śnieg jednak pa-

Na antenie „Sportowca"



ZENO COLO

Na stokach górskich Wengen (Szwajcaria) odbyły się wielkie międzynarodowe zawody zjazdowe, w których wzięli udział najlepsi specjaliści Szwajcarii, Norwegii, Francji, Austrii i Włoch (bez Z. Colo). Ta generalna repetycja przedolimpijska przyniosła zwycięstwo i potwierdziła wielką klasę Norwega Eriksena, który zwyciężył w slalomie w wielkim stylu i w sposób zupełnie bezkonkurencyjny.

Na pierwszej trasie slalomu w Wengen 1. S. Eriksen — 48,6 sek., 2. Fredi Rubi (Szwajcaria), 3. Georges Schneider (Szwajcaria), 4. James Couttet (Francja).

Druga trasa slalomu była widownią pięknych walk i zwycięstwa Francuza Berger przed Norwegiem Per Lund i znanym nam zjazdowcem Francuzem Guy de Huertas.

W ogólnej punktacji slalom potwierdził wielką klasę Eriksena, który wygrał ostatecznie przed G. Schneidrem i F. Rubi. Trzeci był Otmar Schneider (Austria), 10-tym był de Huertas.

Konkurencję zjazdową wygrał Otman Schneider, Eriksen był drugi, trzeci — F. Rubi, czwarty — nowy talent Francuz Senglas.

Slalom gigant potwierdził wspaniałą klasę Norwega Eriksena, który bez trudu wygrał we wspaniałym stylu (czas 2,2). Drugim był rewelacyjny Francuz Senglas, 3. G. Schneider, 4. Fr. Penier, 7. de Huertas.

Na trasach Gründewaldu w Szwajcarii odbyły się wielkie zawody zjazdowe kobiet: trasa 3,2 km była bardzo trudna, pogoda b. piękna — śnieg dobry. Wygrała bezkonkurencyjna Austriaczka pani Johumreiter przed Amerykankami Jeanette Bair i Andrea Mead.

Pierwsza Szwajcarka — Madel Bertheus była czwarta. Jest to rewelacja sezonu, 20-letnia córka szwajcarskiego chłopa, wyznaczona została do reprezentacji Szwajcarii na Oslo.

Wśród mężczyzn na Oslo pewne są dwa nazwiska: G. Schneidra i Fredi Rubi.

HOKEJ NA LODZIE

W Bazylei Szwajcaria zrewanżowała się Niemcom zach. za zeszłotygodn. porażkę w stosunku 5:6, bijąc tym razem Niemców przekonywająco 15:3.

Druga ekipa Szwajcarii pokonała w Paryżu Francję 6:1, potwierdzając zeszłotygodniowy sukces 4:1.

W Mediolanie Rossoneri wygrali z Davos 6:3.

NA ŚNIEGU I W POWIETRZU

dał nadal, pokrywając skocznię miękkim puchem.

Staszkowi dopisało szczęście — wylosował 20 numer startowy mając przed sobą wszystkich poważniejszych przeciwników. Ponadto Tajner i Wieczorek w drugiej kolejce kończyli swe skoki upadkiem.

Skoczkowie nasi poprawili już znacznie odbicie i lot. Gorzej było z lądowaniem. Być może wpływ miało tu słabe jeszcze otrzaskanie zawodników z dużą skocznią.

Z młodszych dobrze wypadli: Węgrzynkiewicz, Gąsienica Daniel Andrzej i Karwacki. A oto wyniki:

1. St. Marusarz	73,5—69	208,5
2. Jan Kula	69 —63	—202,5
3. Węgrzynkiewicz	68 —64	—192,5
4. Gąsienica Dan.	68,5—62	—188
4. Krzeptowski Dan.	62 —58	—188
5. Karwacki	64 —63	—185,5
[illegible] Tajner	[illegible]	[illegible]
[illegible] Wieczorek	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

[illegible]



Utalentowany młody biegacz zagrażający już Kwapieniowi i Bukowskiemu — Stanisław Styrczula zajął w biegu na 14 km 3 miejsce (1:07.19).



W sobotę dnia 12 stycznia przybyła do Zakopanego na zaproszenie Polskiego Komitetu Olimpijskiego ekipa 11 zjazdowców z Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W skład jej wchodzą: Loos, Schmiedel, Beuer, Traudl, Suess, Gruno, Eiselt, Tallowitz, Millochner, Fischer i Wagner



Jan Bukowski uzyskał w biegu na 14 km drugie miejsce.



Drugie miejsce w skokach na Krokwi zajął Jaś Kula

RAZ NA LODZIE... RAZ POD WODĄ

Zakopane 11 stycznia. — Łyżwiarze desperacko rozkładają ręce.

— No cóż, w pogoni za mrozem zjechaliśmy do Zakopanego — a lodu nie ma

— Kto teraz pójdzie sprawdzić barometr?

— Nie ma co sprawdzać — przed chwilą była Hanka — po prostu leży.

Biadoleniom nie było końca. Jedynie spokój i optymizm zachowywał przedstawiciel CWKS, który organizował II Ogólnopolskie Zawody Klasyfikacyjne w jeździe figurowej.

— Lód będzie, dzisiaj chwyci mróz i impreza się odbędzie, bo musi się odbyć — twierdził stanowczo.

Dzień i noc pracowano na lodowisku, troskliwie pielęgnując smętne resztki lodu. Łatano... lepiono... wbijano... polewano...

Sobota 12 stycznia —

Zastygła tafla lśni — jak polerowana stal. Zwarte, czujne sylwetki łyżwiarek precyzyjnie wykreślają przepisane figury. Niedźwiedziowate, opatulone w futra i palta postacie sędziów migają tablicami ocen. Licznie zebrani widzowie z zainteresowaniem śledzą jazdę obowiązkową.

Niedziela 13 stycznia.

Zakopane w pełnej krasie. Śnieg sypie... Czuje się prawdziwą zimę. Przyjemny mrozik. Wszystko zapowiada, że wreszcie odpadnie problem: lód będzie czy nie?

A wieczorem... stadion na Kościuszki wyłuskany z ciemności ulewą światła przyciąga tłumy. Z megafonów płyną melodie.

Ostatni etap zawodów: jazda dowolna. I już jak ważka nad jeziorem trzepoce się w motylim pląsie — pierwsza zawodniczka... druga... przyśpiesza tempo... jak błyskawica przecina pole widzenia... łagodnie przechodzi tanecznym krokiem, to znów, raptem, wytryskuje w górę „lutzem". Ostry łuk i staje pośrodku lodowiska wirująca kolumna piruetu... słychać zgrzyt łyżwy rżnącej ostrą krawędzią twardą taflę... rozpęd — ciało łyżwiarki wypręża się i jak sprężyna wystrzela... „żabą"

Jeszcze piętnaście sekund — i cisza przerwana głosem sędziego mierzącego czas. Wdzięczne rozchylenie ramion w długiej, płynnej, końcowej spirali... gwizdek — trzy minuty — jazda skończona. Oklaski.

Białe tablice wyciągnięte w górę! — ocena za jazdę. Jazda jednak ciągle nie jest imponująca.

KRYSTYNA WOLSKA
zaw. odniczka CWKS

„SPORTOWIEC" TYGODNIKIEM

ZGODNIE z uchwałą Głównego Komitetu Kultury Fizycznej ilustrowany dwutygodnik „Sportowiec" został w styczniu 1952 r. przekształcony na tygodnik.

Jednocześnie zmieniony został format pisma na bardziej dogodny, ogólnie używany przez wydawnictwa sportowe całego świata.

Redakcja będzie się starała dostarczyć swoim konsumentom najlepszą, najszybszą, żywą treść zarówno fotograficzną, jak i tekstową.

Wszystkie poważniejsze imprezy będą obsługiwane przez specjalistów, których współpracę zapewniła sobie redakcja. Prosimy o żywy udział naszych Czytelników w rozbudowie ilustrowanego tygodnika „Sportowiec". Wasze uwagi i rady będą dla nas cennymi wskazówkami i przyczynią się niewątpliwie do zwiększenia wartości pisma, a co za tym idzie wartości oręża walczącego o sport socjalistyczny.

❧

Przypominamy Czytelnikom, że wobec zmiany warunków prenumeraty wyrównanie za ew. zapłaconą już prenumeratę według dawnej stawki, należy jak najszybciej przeprowadzić. Kolportaż zawiadomił nas, że w wypadku niezapłacenia należności wstrzymana zostanie wysyłka pisma. Podajemy więc jeszcze raz na tym miejscu, że cena jednego egzemplarza wynosi zł 1.—, prenumerata miesięczna zł 4.—, kwartalna zł 12. Wpłata: PKO I-16647-110

Foto obsługa „Sportowca" przez S. Rostkowskiego.



Fińscy narciarze — niepokojący przeciwnik czołowych zawodników Norwegii, gdzie jedną z trosk przygotowań olimpijskich jest... dowiedzenie się jak najwięcej o formie swych wielkich przeciwników.

Tauno Luiro jest w znakomitej formie. Widzimy go na rozbiegu skoczni i za chwilę w imponującym stylu (zwróćmy uwagę na miękkość) szybującego w powietrzu. Tegoroczna walka na skoczni Holmenkollen może przynieść wyłom w tradycyjnych zwycięstwach norweskich rzadko zakłócanych sensacjami cudzoziemskimi...



Gawędy przy kominku



Do Stefana Kolasy z Katowic

Drogi Przyjacielu, nie można interesować się wyłącznie sprawami przygotowań olimpijskich, „myśleć — tak jak piszesz — ciągle o Olimpiadzie". Nie można, bo Olimpiada to wprawdzie nad wyraz ważne wydarzenie, ale — to jedynie część życia sportowego, które tętni na całym świecie.

Twoje pytania, rozpoczynające się najczęściej wyrazem „dlaczego", nie nastręczają trudności sportowcowi politycznie uświadomionemu.

Pytasz, dlaczego bierzemy udział w Igrzyskach organizowanych de facto całkowicie przez kapitalistów, Igrzyskach, jak mówisz „przecież na wskroś burżuazyjnych?".

Bierzemy udział tak, jak bierzemy nieraz udział w innych międzynarodowych zawodach z państwami kapitalistycznymi, a w tych olimpijskich, z tym większym przekonaniem, ponieważ stanowią one, wbrew woli ich amerykańskich inspiratorów, potężną platformę dla pokojowych dążeń narodów. Masy młodzieży ze wszystkich stron świata, z krajów jęczących pod tyranią dolara i rasizmu, z krajów zmarshallizowanych i z krajów prawdziwej demokracji, te masy młodzieży odczuwać będą na Igrzyskach silniej, niż kiedykolwiek jedność, gdy chodzi o wywalczenie trwałego pokoju.

Olimpiada to jeszcze jeden front walki o pokój.

Na takich Igrzyskach możemy pokazać światu wartość fizyczną i moralną naszego wychowania sportowego.

Drugie pytanie: Dlaczego wierzymy w skompromitowaną, jak piszesz, „tradycję olimpijską?". Wierzymy nie w tradycję olimpijską, a w umiłowanie przez narody pokoju, przy czym najstarszą tradycją olimpijską jest właśnie — sport jako symbol powszechnego pokoju (niestety, zawsze był tylko symbolem a nie bojownikiem).

Kilka zamerykanizowanych macherów olimpijskich z Międzynarodowego Komitetu pragnie całkowicie podporządkować sobie Igrzyska, zrobić z nich narzędzie imperializmu, jeszcze jeden, tym razem sportowy, Departament USA. Tak jak to USA postępuje w innych okolicznościach np. w ONZ.

Sportowców różnych ras, języków, religii, sportowców różnych ustrojów politycznych łączy w ogromnej większości jedno solidarne uczucie, gdy chodzi o trwały pokój.

Sport wykazujący wyraźnie, że różnice ustroju kapitalistycznego i socjalistycznego nie wykluczają współżycia między państwami, **spełniać może swoją Olimpiadą czyn na rzecz pokoju.**

To najbardziej niepokoi imperialistycznych siewców nienawiści.

Nie zapominaj więc, że walcząc ze sportem kapitalistycznym, demaskując jego elitaryzm, przekupstwo, całą ohydę, walcząc o zwycięstwo sportu socjalistycznego — nie zapuszczamy żelaznej kurtyny, nie stosujemy „sportowej dyskryminacji" jak to niejednokrotnie robią na zachodzie w stosunku do sportowców ZSRR i krajów demokracji ludowej. My pragniemy brać udział we wszystkich sportowych igrzyskach.

Bądź zdrów
Twój Przyjaciel.

SPORT ŁOWIECKI WYKONAŁ PLAN



Ciekawość, czy ostrożność?

W roku ubiegłym sport łowiecki dobrze przysłużył się gospodarce kraju, osiągając wyniki, przewyższające zarówno ilościowo i jakościowo dotychczasowe pozycje.

W każdej dziedzinie tego sportu prowadzona jest planowa gospodarka zwierzostanu. Weźmy na przykład tak popularne polowanie na kuropatwy. W roku ubiegłym sezon na kuropatwy trwał tylko przez wrzesień, ponieważ kuropatwa okazała się pożytecznym tępicielem stonki ziemniaczanej. Całkowity zakaz polowania na kuropatwy nie byłby jednak słuszny. Jak wykazało doświadczenie, polowanie wpływa korzystnie na stan zwierzyny, bowiem myśliwy-sportowiec jest jednocześnie hodowcą, chroni zwierzynę przed szkodnikami, dba o nią.





Wiernym towarzyszem myśliwego jest pies; którego ułożenie i praca ma wybitnie sportowy charakter. Oto zespołowa trójka na kuropatwy, trzech sekundujących pointerów.



Łowca podczas swej pracy znajduje się w różnych sytuacjach i różnych warunkach terenowych.

Myśliwi, którzy upolowali te dziki, uwolnili pola chłopskie od szkodników, zdobywając jednocześnie wartościowe mięso i skóry. Polowanie nie ma jednak charakteru tępienia zwierzyny. Dzik jest bardzo pożyteczny w gospodarce leśnej, niszczy bowiem szkodliwe owady i spulchnia ziemię. Szkodliwy jest, gdy rozmnoży się nadmiernie.

SZARY DZIEŃ BIAŁEGO SZALEŃSTWA NASZEJ



Bujakówna Anna
(fot. S. Arczyński)



Barbara Grocholska. Czy znamy już to zdjęcie czy nie? Nie, to jest nowe zdjęcie, tylko narciarka wykazuje „formę" sprzed roku. (fot. Rost)



Józef Marusarz, utalentowany zjazdowiec, uczestnik wielu wielkich imprez, w tym Olimpiady w St. Moritz, wznowił treningi.



Stefan Dziedzic
(fot. Rost)

Zakopane w styczniu. — Na dworcu PKL w Kuźnicach spotykamy Dziedzica.

— No, panie Stefanie, jak tam idzie trening kadry — pytamy i pilnie słuchamy jak nasz sympatyczny reprezentant opowiada:

— Na razie trenujemy ciągle slalom, chodzi o szlifowanie stylu, na czas jeździmy od drugiego stycznia. Slalom nasz jest ustawiony na Zielonych Stawkach. Trenujemy codziennie, jednak zawodnicy nie są skoszarowani, lecz mieszkają każdy u siebie w domu, a zawodnicy spoza Zakopanego są zakwaterowani w „Imperialu".

MOŻE WRESZCIE NA FIS !

Ale właśnie podchodzi trener Lipowski, więc mamy okazję zapytać się o formę zawodników.

— Eliminacje nastąpią i to szeregowo do 20. Co drugi dzień odbywać się będą zawody w następujących konkurencjach: slalom, slalom - gigant i jeśli będą odpowiednie warunki śnieżne — bieg zjazdowy na trasie FIS I. Nie chciałbym więc ustalać w tej chwili żadnej kolejności, o której zadecyduje stoper.

— Mógłbym właściwie już dzisiaj z całą pewnością wytypować zawodników.

To mówiąc trener robi małą przerwę i czujemy, że ma wielką ochotę powiedzieć, nie nalegamy jednak, nie chcąc przedwczesnym wytypowaniem asów odbierać zapał innym.

— Dobrze jeżdżą Ciaptak Gąsienica — bardzo precyzyjny i pewny na bramkach. Dziedzic, który po zeszłorocznej operacji ślepej kiszki jest już znowu w pełni sił. Duże postępy zrobili od zeszłego roku Czarniak i Obrochta. W doskonałej formie jest Wawrytko II — opowiada Lipowski.

— Na Olimpiadzie nie będzie kombinacji alpejskiej. Bieg zjazdowy, slalom i slalom - gigant odbędą się jako osobne konkurencje, przy czym do każdej z nich każde państwo może wystawić maksimum czterech zawodników. Bieg zjazdowy i gigant odbędą się w górach (dojazd 120 km autobusem), zaś slalom i skoki w Holmenkollen pod samym Oslo. Faworytami będą: Włoch Zeno Colo, świetny Ericksen (zwycięzca nieoficjalnych mistrzostw Europy, jakimi były mistrzostwa Norwegii na wiosnę 1951 r.), Francuzi Huertas (znany z Pucharu Tatr w Łomnicy), Oreiller i Couttet, Amerykanin Grifith, Austriak Prawda.

Niestety, tłok wkoło nas robi się tak wielki, że nie można dalej rozmawiać. Członkowie kadry cierpliwie czekają w swojej kolejce razem z wczasowiczami.

SPRAWDZIĆ SPRZĘT OLIMPIJSKI

Na Kasprowym pijemy herbatę z Pękalą. Pytamy jak mu idzie

KADRY

KORESPONDENCJA WŁASNA „SPORTOWCA"



— Przyznaję, że pomysł skopiowania trasy w Norwegii rzeczywiście mi zaimponował — powiedział Kozdruniowi (widzimy go na zdjęciu) nasz korespondent. Czy mamy w Tatrach odpowiednie do tego celu tereny?

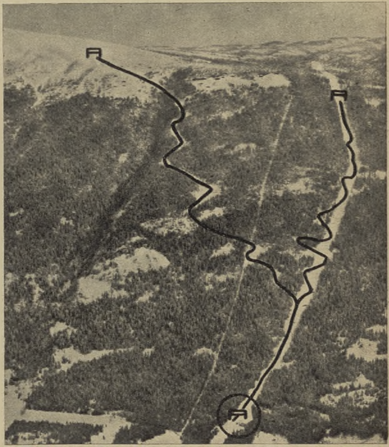
— Oczywiście — odpowiada Janek Kozdruń. — Ten właśnie charakter trasy posiadającej m. in. szereg kolejno po sobie następujących ostrych skrętów w lewo, na przemian z łagodnymi skrętami w prawo, utrudnionych przez silne znoszenie w dół — dość dobrze naśladuje naszą trasę FIS-I. Właśnie teraz, po dokładnym przygotowaniu, przystąpimy do intensywnego treningu biegu zjazdowego w tych, na podobieństwo olimpijskich, sztucznie wytworzonych warunkach.

(fot. Rosł)



KĄCIK DLA SPECJALISTÓW

Smus i skręt do trawersu (szkoła francuska).



Trasa zjazdu i slalomu giganta w Norefjell. Trzeba przyznać, że układem teren przypomina rzeczywiście nasze „fisy". Czy można w Zakopanem upodobnić trasę do tej na półwyspie Skandynawskim, odpowiedzieć na to pytanie mogą dopiero po próbach treningu i zawodów narciarze i trenerzy.

trening. Otóż największą jego bolączką są narty. Jeździ obecnie na Johansenach 2,15 m, które są doskonałe na zjazd, lecz na slalom nieszczególne. Marzy o tym, by przed eliminacjami rozdano sprzęt, na którym będzie się startować na Olimpiadzie.

Zawodnicy przyrzekają, że na tych nartach jeździliby tylko po stoku slalomowym do miejsca ćwiczeń i potem nartostradą do domu już na starych deskach. Tak zresztą robi Ciaptak, który zawsze zjeżdża z Kasprowego na Zielone Stawki ze swymi doskonałymi „dynamikami" na ramieniu.

Za grupą kadrowiczów podążamy na Stawki — dziś stok slalomowy jest ślicznie przygotowany; poprzedniego dnia nasypano łopatami śnieg i wyrównano go oraz przeszatkowano. Świeżo w nocy spadły śnieg wygładził i wyrównał zbocze. Slalom ustawiony jest na szybką trasę bokiem, obok bramek zjeżdżamy i obserwujemy trasę.

Zawodnicy przechodzą bramki płynnie lub... mniej płynnie, niektórzy wypadają, szczególnie na bramce ustawionej naprzeciw stoku. Jedzie Dziedzic — przejechał z takim „polotem" i gazem, aż dreszczyk emocji nas przeszedł. Wprost ślicznie! Za nim Józef Marusarz — jedzie ładnie, widać, że dochodzi do formy; po zeszłorocznych niepowodzeniach chce się zrehabilitować przez zakwalifikowanie do ekipy olimpijskiej.

Z dynamiką przejeżdża bardzo pewnie najtrudniejsze figury slalomu jeden z najmłodszych i najbardziej utalentowanych zawodników — Andrzej Roj - Gąsienica.

SLALOMEM MĘŻCZYZN

Podjeżdżamy do Hanki Bujak, stojącej obok. Nic jej nie przeszkodziło urodzenie synka, wręcz przeciwnie, czuje się kondycyjnie lepiej niż kiedykolwiek. Cztery nasze kobiety, które są kandydatkami na Oslo, przedstawiają wyrównaną stawkę.

Barbara Grocholska jeździ szybko i dynamicznie, jak chłopak, lecz czasami wypada z bramek. Najrozważniej jeździ Marysia Kowalska. Zawodniczki trenują razem z mężczyznami na tym samym slalomie, w celu podciągnięcia techniki jazdy.

Zbliża się godzina 13. Zawodnicy, którzy mają wspólny obiad w „Imperialu" zjeżdżają w stronę Hali Gąsiennicowej i nartostrady prowadzącej do Kuźnic. Na zboczu pozostaje tylko ekipa konserwatorów trasy.

K. PROGULSKA
zawodniczka AZS

CORAZ LEPIEJ TRZYMAMY SIĘ LODU

Końcowym fragmentem drugiego etapu przygotowań olimpijskich naszych hokeistów był wyjazd do **NRD** w czasie od 22 grudnia 1951 r. do 2 stycznia 1952 r., gdzie rozegrali oni cztery spotkania, wygrywając wszystkie i zamykając bilans stosunkiem bramek 43:11. Wyniki poszczególnych spotkań były następujące: 10:1 (6:0, 2:1, 2:0); 7:2 (3:1, 1:0, 3:1); 12:5 (3:0, 5:2, 4:3); 14:3 (1:1, 7:1, 6:1)

BRAKI MŁODZIEŻY

Przebieg tych spotkań wykazał dalszą wyraźną konsolidację drużyny, która mimo braku najlepszej pary obrońców Bromowicz — Skarżyński — zademonstrowała w NRD hokej w dobrym wydaniu, co podkreślała cała prasa niemiecka, mająca jeszcze w pamięci niedawny pobyt hokeistów radzieckich i czechosłowackich. Niemniej jednak na marginesie tych zwycięstw sprawa obrony nasuwa nadal poważne trudności.

Młodzież ma jeszcze duże braki taktyczne, słabo gra ciałem i nie rozporządza dostateczną, jak na obrońców, szybkością. Przypadkowy w tej linii występ Antuszewicza (wyjechał w charakterze trenera, a zmuszony był zagrać wobec nieprzybycia Skarżyńskiego) potwierdził, że z jego dawnych umiejętności pozostała już tylko rutyna, a ta w zetknięciu z szybkim i myślącym przeciwnikiem nie na wiele się już przyda, przy zastraszającym braku szybkości i niedostatecznej kondycji.

LINIA OBRONY

W tym stanie rzeczy linia ta musi bezwzględnie ulec wzmocnieniu. Udział w niej Bromowicza i Skarżyńskiego byłby ostateczną konsolidacją zespołu, który w tym zestawieniu mógłby się pokusić o sukces olimpijski w Oslo. Problem trzeciego napadu do czasu ewentualnego wyjazdu zostanie na pewno rozwiązany, mimo dużych trudności w jego ostatecznym zestawieniu.

Ostatni obóz przedolimpijski, który ma się odbyć w czasie 14 — 22 bm. w Katowicach, a następnie wyjazd do Czechosłowacji, gdzie hokeiści rozegrają cztery spotkania — z reprezentacją COS A i B, reprezentacją Słowacji oraz Pardubicami — będą końcowym akordem przygotowań przed wyjazdem do Norwegii na VI Zimowe Igrzyska Olimpijskie.

Braki — poza personalnymi — które do tego czasu muszą być przynajmniej częściowo usunięte są następujące: wyeliminowanie u zawodników gry solowej i przejście na system błyskawicznych podań z kija na kij wg szkoły radzieckiej, niedokładne krycie — tak u obrońców, jak i u napastników; niedostateczna i niedokładna współpraca obrońców z napastnikami przy stosowaniu „zamka"; polepszenie u wszystkich blockingu przeciwnika; wykorzenienie nagminnej wady zbytniego przetrzymywania krążka i wreszcie — większa pomysłowość i różnorodność w stosowaniu gry na przerzut oraz prostopadłych podań.



Wymiana upominków przed meczem. Ze strony Polski Csorich, ze strony NRD Schindler.



Reprezentacyjna drużyna hokejowa Polski. Na zdjęciu od lewej w I rzędzie górnym: Lewacki, Trojanowski, Pęczek, Świcarz, Jeżak, Nowak, Chodakowski, Csorich, sędzia i kierownik techniczny Zarzycki. W II rzędzie: członek kierownictwa Szczorzyk, Maselko, Gansiniec, Wróbel I, Wróbel II, Antuszewicz, kierownik ekspedycji Grajkowski. Leżą: Szlendak i Hampel.



Wróbel II w akcji.



Jeden z gorących momentów pod bramką NRD.

TROCHĘ WRAŻEŃ

Pobyt w Berlinie był dla nas tak jak i w roku ubiegłym — jednym pasmem dni pełnych wrażeń. Gospodarze starali się wypełnić nam każdą wolną chwilę. Zwiedziliśmy pałac młodzieży w Lichtenbergu, wspaniałą halę sportową przy Alei Lenina, piękny stadion sportowy przy Cantianstrasse, pływalnię i wiele innych obiektów sportowych.

Z prawdziwym wzruszeniem spoglądaliśmy na widniejące na murach miasta liczne transparenty, na których widniały słowa „Warschauer Tempo". Tempo warszawskich robotników budowlanych stało się dewizą i hasłem bojowym dla obywateli stolicy NRD — Berlina w ich pracy nad odbudową swego zrujnowanego miasta, którzy właśnie podjęli to wielkie zadanie w tym roku — w ramach pięcioletniego planu.

Bazą naszą była szkoła sportowa Deutsche Sportausshuss w Grünau, w której kwaterowaliśmy przez cały czas naszego pobytu, a skąd robiliśmy krótkie wypady do najbliższych miejscowości, jak Wuhlheide ze słynnym Miasteczkiem Pionierów im. Ernesta Thaelmanna, do Müggelsee, Köpenick itp.

Pobyt nasz zakończyło przyjęcie pożegnalne u ambasadora RP Izydorczyka. Wzięli w nim udział przedstawiciele sportu niemieckiego oraz cały nasz zespół.

JERZY ZARZYCKI



Obrońca NRD przejął krążek. W pogoń za nim ruszyli Chodakowski i Gansiniec.

ŚWIAT w POGONI za KRĄŻKIEM

W związku ze zbliżającą się Olimpiadą wzrasta gorączka wśród kandydatów na wyjazd do Oslo.

Związki hokejowe jeszcze nie ustaliły ostatecznych składów, ale można już określić jakie będą trzony reprezentacji głównych kandydatów do tytułu mistrza Europy, gdyż Zachód z góry oddaje Kanadyjczykom lub USA mistrzostwo świata. Za głównych pretendentów do tronu mistrzowskiego Europy zachodniej, koła sportowe uważają Szwecję, Szwajcarię i Niemcy zach. W rachubę „spece" zachodni biorą również Czechosłowację, ale uważają, że ekipa czeska nie posiada jakoby dostatecznego obycia meczowego w spotkaniach z silnymi przeciwnikami zagranicznymi.

Obecnie, centrum hokeja zachodniego znajduje się w Davos i Saint Moritz, gdzie rozgrywane są puchar Spenglera i „Trophee de S. Moritz".

Z tej okazji do Szwajcarii zjechali się specjaliści hokejowi wszystkich związków zachodnich, aby zorientować się w sile gry i taktyce ewentualnych przeciwników. Przedolimpijski turniej o puchar Spenglera w Davos, zainaugurowany został wizytą oficjalnej reprezentacji Szwecji, która rozegrała dwa mecze z ekipą reprezentacyjną Szwajcarii, wygrywając 5:0 i 5:4. Szwajcarzy grali po raz pierwszy w tym sezonie i uważają, że gdyby mogli tak trenować jak Szwedzi, to ich zwycięstwo nie ulegałoby wątpliwości. Nie ulega również wątpliwości, że jest jeszcze jedna drużyna, która winna wejść do „szwajcarskich kalkulacji", mianowicie Czechosłowacja, ponieważ niedawno miała poważne sukcesy w Szwecji...

Pierwsze wyniki z Davos są następujące: Fussen (Niemcy zach.) — Davos 5:4, Preussen Krefeld (Niemcy zach.) — Lausanne 8:5, Diavoli Rossoneri (Mediolan) — Fussen 6:5. Skład drużyny niemieckiej ma być oparty wyłącznie o te dwie drużyny biorące udział w turnieju w Davos.

Włosi zdecydowali wysłać do Oslo jako reprezentację drużynę klubu Milano-Inter.

Zainteresowanie świata kauczukowym krążkiem rośnie z dnia na dzień.

JAN ROLNY.



Wróbel I często gościł pod bramką NRD.

19 MISTRZÓW SPORTU

Główny Komitet Kultury Fizycznej nadał tytuły Mistrzów Sportu zawodnikom, którzy osiągnęli w jednej z dyscyplin sportu wyniki przewidziane normami dla klasy mistrzowskiej lub osiągnęli poważne sukcesy w sportowych zawodach międzynarodowych, zdobyli odznakę SPO oraz wyróżniają się w pracy organizacyjnej i społeczno - wychowawczej



Emil Kiszka (Unia, Krywałd), 25 lat, księgowy. Rekordzista i mistrz Polski na 100 m (10.5).



Mieczysław Łomowski (Gwardia, Gdańsk), 37 lat, instruktor sportu.



Edmund Potrzebowski (AZS, Szczecin), 25 lat, student. Rekordzista Polski na 800 m (1:51.5).



Tadeusz Prywer (Włókniarz, Łódź), 32 lata, urzędnik. W rzucie kulą—15,78 Mistrz Polski



Zygfryd Weinberg (Gwardia, Bydgoszcz), 21 lat, urzędnik. Rekordzista Polski w trójskoku (14.88).



Barbara Wilkówna (Gwardia, Kraków), 16 lat, uczennica. Reprezentantka Polski



Paweł Gaca (Górnik, Radlin), 34 lata, trener. Mistrz Polski.



Henryk Antczak (Gwardia, Wrocław), 29 lat, instruktor sportu. Czołowy zawodnik.



Henryk Łaszcz (Gwardia, Warszawa), 25 lat, instruktor sportu (4 od lewej).



Witold Maliszewski (Gwardia, Wrocław), 30 lat, student. Czołowy zawodnik (1 od lewej).

Bohdan Bartoszewicz (AZS, Warszawa), 33 lata, urzędnik. Trzykrotny reprezentant Polski



Mieczysław Pawlak (Spójnia, Łódź), 29 lat, urzędnik. Trzykrotny reprezentant Polski



Jerzy Boniecki (Ogniwo, Łódź), 18 lat, elektromonter. Mistrz Polski na 200 m grzb.



Tadeusz Gabrych (Włókniarz, Łódź), 30 lat, trener. Czołowy szosowiec. 100 km — 2:22:07,5 200 km — 5:12:47.



Irena Nawrocka (Gwardia, Warszawa), 34 lata, urzędniczka. Mistrzyni Polski



Jerzy Pawłowski (Gwardia, Warszawa), 18 lat, urzędnik. Trzy zwycięstwa w szabli i trzy we florecie w spotkaniu Polska — Węgry



Teodor Kocerka (AZS, Warszawa), 28 lat, student. Akademicki mistrz świata w jedynkach (Berlin 1951).



Tadeusz Góra (Liga Lotnicza), 34 lata, pilot, instruktor. Pierwszy w świecie zdobywca złotej odznaki szybowcowej z trzema diamentami.



MIECZYSŁAW HRYDZEWICZ (Kolejarz, Szczecin), 46 lat, urzędnik. Uzyskał wynik w konkurencji Kokse — 1063 pkt

KOŁO RUSZYŁO W TEREN





Pierwszy numer nowego miesięcznika Głównego Komitetu Kultury Fizycznej pt. „Koło Sportowe — poradnik dla kół i zespołów sportowych" dotarł już do podstawowych komórek organizacyjnych, do działaczy i szerokich rzesz sportowców. Oto członkowie Koła Sportowego przy Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym (Trolleybusy) w Warszawie z zainteresowaniem przeglądają pismo, które ma się stać ich najlepszym doradcą i instruktorem. Od lewej przewodniczący Koła Tadeusz Parol oraz członkowie Jan Tułaj i Zofia Bieńko.

GABINET WŁASNYCH BŁĘDÓW

RÓŻNICA

„Tylny napad strzelił w zęby
bramkarza.
Piłka w rękach bramkę sobie
wyważa.
Keczkemet z Debreczyna,
Atletikai drużyna,
To im nie nowina."

Piłka, to oczywiście — piłka, ale dlaczego „w rękach bramkę sobie wyważa"? Skoro leci w zęby? Dla jednego różnica, dla drugiego nie. Zależy czyje zęby, a czyje ręce. Rozumiał to dobrze Boy skoro napisał:

„Tylny napad strzelił w zęby
bramkarza
Piłka w zębach bramkę sobie
wyważa."

Tylko „Sportowiec" źle przepisał.

TUŁÓW CZY CIAŁO

W 24 numerze „Sportowca" w reportażu pt. „Na własnych skoczniach trenują olimpijczycy w Zakopanem" czytamy m. in. takie sformułowanie:

„Biegacze na przykład nie ćwiczą jeszcze ani „na cały gaz", ani na pełnym dystansie. Po obwodzie przetartej w zlodowaciałym śniegu elipsy krążą po kilka kilometrów raz z kijkami, raz bez nich, główną uwagę zwracając na prawidłową technicznie pracę nóg, rąk i ciała."

które po odjęciu rąk i nóg przestaje już być ciałem, nosząc wówczas — według utartego zwyczaju — nazwę tułowia, o czym widocznie „Sportowiec" zapomniał.

KONKURS SPOSTRZEGAWCZOŚCI

W tym samym numerze, pod tytułem „Co słychać z konkursem"? czytamy:

„Obudził on stosunkowo dużo zainteresowania wśród Czytelników naszego pisma, otrzymaliśmy bowiem ogółem kilkadziesiąt odpowiedzi. A trzeba zaznaczyć, że konkurs był wyjątkowo trudny i wymagał niemałej spostrzegawczości."

której zupełnie nie potrzebuje mieć Czytelnik, aby zauważyć, że konkurs nie udał się redakcji i nie wzbudził — jak chce to w nas wmówić „Sportowiec" — „stosunkowo dużo zainteresowania". A może odpowiedzi było kilkaset...?

WYCZYN

„Sportowiec" ocenia wyczyn 1951 w sposób bardzo dokładny, czytamy w Nr 1.

„Narciarstwo. Zdobycie przez Stefana Dziedzica (AZS) tytułu akademickiego mistrza świata w kombinacji alpejskiej na zawodach w Poianie (Czechosłowacja) w dn. 7.II."

Po tak wielkim sukcesie Dziedzica (Czechosłowacja) miejscowość Poiana przeniesiono do Rumunii, gdzie po dziś dzień leży (wraz z autorem - geografem).

LISTA NA DESKACH



Chychla po dłuższej przerwie wrócił na ring.

Listy ustalające 10 najlepszych pięściarzy w każdej wadze obowiązują na okres jednego miesiąca, tymczasem już pierwsze dnie przynoszą bardzo poważne zmiany.

Kilka z nich można było przewidzieć, ale niektóre wyniki pierwszych tegorocznych walk są zaskakujące i sygnalizują, że listy w wielu ocenach mylą się poważnie, że więc z dnia na dzień zawodnicy będą do nich wprowadzali poprawki. I tak np. Nagajski (Włókniarz), sklasyfikowany w wadze lekko-średniej na 6 miejscu, przez swe zwycięstwo nad Wojtkowiakiem, zajmującym drugie miejsce w tabeli, przesunie się niewątpliwie o parę punktów wyżej, tym bardziej że Wisz (Gwardia), znajdujący się na trzecim miejscu w tej samej wadze, we wrocławskim spotkaniu uległ Karpińskiemu z Kolejarza, który nie był w ogóle klasyfikowany na liście.

W wadze piórkowej poprawę formy sygnalizuje Niedźwiedzki (Kolejarz), remisując z przodownikiem listy — Stefaniukiem z Gwardii. To samo można powiedzieć o Węgrzyniaku (waga ciężka), który zajmując 5 miejsce na liście, pokonał zwycięzcę Gościańskiego — Jądrzyka, zajmującego dotychczas 3 miejsce w tej wadze.

Zwycięstwo Węgrzyniaka nad Jądrzykiem potwierdza opinię, że wygrana tego ostatniego z Gościańskim była kwestią przypadku i nie obrazowała możliwości Jądrzyka — silnego fizycznie, ale bardzo jeszcze surowego technicznie pięściarza.

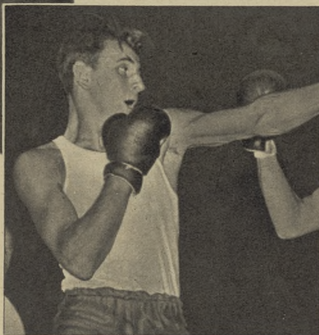
Sensacyjne zwycięstwo Czaplińskiego (CWKS II) nad obiecującym bokserem Piórkowskim (CWKS I), będzie z pewnością powodem dużego zamieszania w ocenie zawodników wagi średniej.

Jak widzimy, listy klasyfikacyjne zaraz na wstępie ulegają modyfikacjom, i to jest dobrze. Bo przecież były one ogłoszone dlatego, by pobudzić ambicję zawodników do wywalczenia sobie coraz lepszych miejsc i co za tym idzie, do coraz to intensywniejszego treningu.

Już pierwsze spotkania wykazały, że zawodnicy trenują na „pełnych obrotach", a szczególnie pięściarska młodzież, która ruszyła szturmem na czołowe pozycje. To jest korzyścią i celem klasyfikacji.

Najbliższa niedziela przyniesie dalsze zacięte walki o lepsze miejsca. CWKS, Gwardia, Kolejarz, Stal i Włókniarz rozegrają rewanżowe spotkania. Antkiewicz będzie mógł wykazać, że jest bez zastrzeżeń lepszym pięściarzem od Kudłacika. Piórkowski będzie miał okazję zrewanżowania się Czaplińskiemu, a Musiał będzie mógł udowodnić, że jego ostatnie zwycięstwo nad Palińskim nie jest kwestią sędziowskiego nieporozumienia.

H. D.



Długie ręce Piórkowskiego (CWKS-I) nie uchroniły go od nokautu.

ZAMIENIAJMY SŁOWO W CZYN
nasi Czytelnicy piszą...

OTRĘBUSY ŹLE ZAORANE

We wsi Kanie w pobliżu Otrębusów na linii Warszawa — Podkowa Leśna powstał w roku 1949 LZS „Kanie". Skupiał on około stu członków z okolicznych wsi. Członkowie przystąpili do LZS z dużym zapałem, tak, że już w krótkim czasie zakupiono ze składek członkowskich sprzęt, którego do dziś dnia jest jeszcze sporo.

Wystąpiono do ZOR o przyznanie terenu pod budowę boiska i teren taki otrzymano w pobliżu stacji Otrębusy. Wielkość terenu wynosiła 1 ha. Członkowie przygotowali boisko do piłki nożnej, skocznię i rzutnię, noszono się z zamiarem budowy bieżni. LZS posiadał wtedy następujące sekcje: piłkę nożną, siatkówkę, koszykówkę, tenis, kolarstwo, lekkoatletykę.

Na jesieni 1950 roku tereny ZOR przejęła spółdzielnia produkcyjna Kanie i zaorała boisko mimo sprzeciwów ze strony LZS-u.

Po długich zabiegach i staraniach przydzielono LZS-owi teren znajdujący się w pobliżu, piaszczysty, a więc nie nadający się pod budowę boiska. Miano podjąć próby zwalcowania terenu przy pomocy traktora, ale mimo obietnic, spółdzielnia dotąd traktora nie przydzieliła.

Wskutek braku boiska praca LZS-u zamarła.

Byłoby wskazane, aby zainteresowano się powyższą sprawą i, o ile LZS „Kanie" wykazuje w dalszym ciągu żywotność, przydzielono mu pod boisko odpowiedni teren i okazano pomoc. O ile natomiast LZS „Kanie" skupia nieliczną zaledwie garstkę członków, należy przydzielić ich do najbliższego, bardziej żywotnego zespołu.

Bernard B. Skolski
z Grodziska



Uprawne boisko w Otrębusach

I. ANIKANOW
ZASŁ. MISTRZ SPORTU

z Isakową NA LODZIE

Gdy w lutym zeszłego roku nadeszły do Moskwy pierwsze meldunki z wysokogórskiego toru łyżwiarskiego w pobliżu Alma-Ata, wielu znawców i specjalistów sportu łyżwiarskiego odniosło się do nich z niedowierzaniem, gdyż wyniki były zbyt nieoczekiwane. To nie żarty: dwa nowe rekordy światowe, trzy wszechzwiązkowe i doskonałe osiągnięcia wszystkich zawodników.

Do Alma - Aty posypały się pytania: czy były zachowane wszystkie niezbędne warunki zawodów, czy sędziowie posiadali właściwe kwalifikacje, czy tor był prawidłowy?

Zostało sprawdzone. Sędziowie nie popełnili błędów, stopery działały doskonale, tor — dokładnie 400 metrów.

Cóż więc zaszło na nowym lodowisku?

Już od kilku lat były prowadzone poszukiwania odpowiedniego miejsca na tor łyżwiarski wśród gór, zasłoniętego od wiatrów, gdzie by można było lekko oddychać. Wreszcie poszukiwania się powiodły.

W odległości 18 kilometrów od stolicy Kazachstanu, u podnóża góry Mochnatki, został zbudowany naturalny tor łyżwiarski. Lekki mróz, jaskrawe słońce i zupełna cisza stworzyły wyjątkowe warunki dla łyżwiarzy w jeździe szybkiej. Po kilku dniach na wysokogórskim torze odbyły się zawody. Znowu oszołomiające wyniki. Nowe światowe i wszechzwiązkowe rekordy. Teraz pięć, z istniejących sześciu światowych rekordów kobiecych w jeździe szybkiej, zdobyły łyżwiarki radzieckie.

OWOCE PRACY

Nie byłoby słusznym tłumaczyć te wybitne osiągnięcia tylko wyjątkowymi warunkami przyrody. Prowadzona w ciągu kilku lat praca najlepszych trenerów i lekarzy z łyżwiarzami, przyniosła oczekiwane owoce.

Zawody łyżwiarskie o mistrzostwo Związku Radzieckiego, które się odbyły nieco później w Swierdłowsku, potwierdziły to. Tutaj i pogoda była nie sprzyjająca i warunki naturalne zupełnie inne niż te w górach Kazachstanu, ale wyniki osiągnięte przez łyżwiarzy przeszły wszystkie oczekiwania.

Najbardziej pocieszające było to, że w jeździe szybkiej wyróżniała się młodzież. W roku 1950 obecny absolutny mistrz ZSRR Anatol Pawłow, ustanowił pięć nowych wszechzwiązkowych rekordów. Jego wyniki były tak wysokie, że wydawało się, że nikt przez dłuższy czas ich nie osiągnie. Ale już w następnym roku, wszystkie pięć rekordów Anatola poprawił w Swierdłowsku jego brat Paweł Pawłow.

Walka na torze łyżwiarskim tej zimy rozgorzeje na nowo pomiędzy doświadczonymi mistrzami a młodzieżą. W wyniku tej walki powinny być osiągnięte nowe światowe i ogólnozwiązkowe rekordy.

Jak przygotowywali się do obecnego sezonu najlepsi radzieccy łyżwiarze w jeździe szybkiej?

WSZECHSTRONNOŚĆ

Cała praca przygotowawcza była podzielona na trzy etapy: letni, przedsezonowy i zimowy. Latem, ażeby utrzymać dobrą ogólną kondycję fizyczną, łyżwiarze uprawiali najrozmaitsze rodzaje sportu. Rimma Żukowa, na przykład, brała udział w zawodach tenisowych, bracia Pawłowowie odbyli wielki marsz turystyczny w górach Kaukazu, Nina Awdonina grała w koszykówkę, Griszyn — doskonały kolarz, tak zwany sportowiec „dwóch specjalności", uczestniczył w międzynarodowych zawodach kolarskich i osiągnął w nich doskonałe wyniki.

Trenowanie tej wybitnej łyżwiarki, rozpocząłem przed czterema laty. We wrześniu Isakowa rzucała kulą, skakała w dal, biegała na przełaj, grała w siatkówkę. Wszystko to było potrzebne by organizm wprowadzić do określonej pracy, wzmocnić mięśnie i doprowadzić do doskonałej kondycji fizycznej.

Październik — okres nabierania sił, szybkości i wytrzymałości. Specjalną uwagę zwracało się na ćwiczenia na boisku naśladujące bieg łyżwiarski. To pozwoliło usunąć niedociągnięcia w technice i wygładzić osiągniętą formę.

Koniec listopada — początek treningu zimowego. Razem z Isakową wychodzę na tor łyżwiarski. Robimy pięć, sześć okrążeń dla rozruszania się i przystępujemy do treningu. Rozpoczyna się żmudna praca nad udoskonalaniem techniki biegu na prostej.

Isakowa biegnie za mną. Podaję krótkie komendy:

— Odepchnięcie, równowaga, wytrzymać pauzę, odepchnięcie.

MORALNOŚĆ NA LODZIE

Isakowa wielokrotnie powtarza to samo ćwiczenie, osiągając całkowite zautomatyzowanie ruchów.

Na udoskonalaniu tylko techniki nie można poprzestać. Należy jeszcze zdobyć takie zalety jak odwaga, zdecydowanie, wszystko to, co nazywamy zaletami moralnymi.

W jaki sposób dochodzimy do tego?

Staję w środku lodowiska, w odległości 30 — 35 metrów ode mnie startuje Isakowa. Rozwinąwszy wielką szybkość, pędzi wprost na mnie. W ostatniej chwili komenderuję: zwrot, raz, dwa. I Isakowa robi zwrot, ściśle wytrzymując podany rytm.

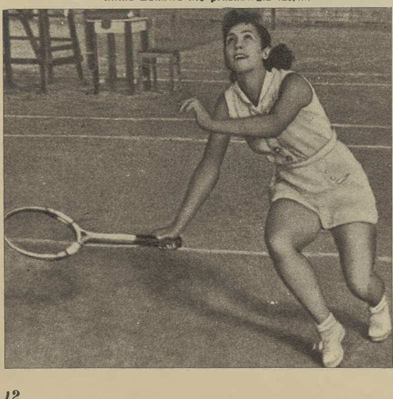
W czasie treningu biegnę to obok swojej uczennicy, to z tyłu, to z przodu. To daje mi możność kontrolowania wszystkiego, co robi na lodzie Isakowa. W miarę tego, jak są opanowywane elementy techniczne, coraz bardziej wzmacnia się fizyczny stan organizmu i okres tak zwanego „wślizgiwania" się zbliża się ku końcowi.

Obecny sezon zimowy będzie wypełniony dużą ilością imprez łyżwiarskich. W grudniu, na Swierdłowskim lodowisku odbędzie się spotkanie łyżwiarzy „Dynamo", „Iskry" i „Spartaka". W styczniu, na wysokogórskim lodowisku w Alma - Ata — rozgrywka o indywidualne mistrzostwo Kraju. W lutym najlepsi mistrzowie spotkają się w Moskwie, w marcu łyżwiarze w biegu szybkim wezmą udział w ogólnozwiązkowych mistrzostwach drużynowych i zgodnie z tradycją, zakończą sezon rozgrywką o nagrodę im. Kirowa na stadionie „Dynamo".

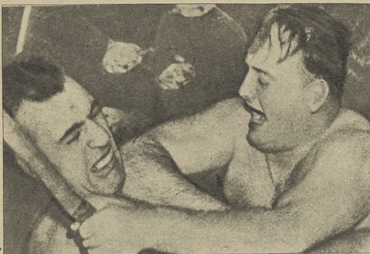


Maria Isakowa rekordzistka świata w jeździe szybkiej na lodzie.

Rimma Żukowa nie próżnowała latem.



SPORTOWE błoto



Walka goryli... ulubiona ostatnio rozrywka w USA. Walczyć trzeba z furią do upadłego (moralnie i fizycznie), co wcale nieźle się opłaca.



UWAGA: W NAJBLIŻSZYM NUMERZE KORESPONDENCJA WŁASNA Z NOWEGO YORKU: „TRAGEDIA JOE LOUISA".



Czy to już koniec? Rocky Marciano, bokser miernej klasy, ostatnio pobił wyciągniętego z lamusa Joe Louisa. Trzecia runda jak widzimy bardzo osłabiła czarnego bombardiera. W 7 — wielki ongiś bokser — znalazł się w tragicznej sytuacji, na próżno starając się podnieść z upadku.

Niedawno w mieście Bowlder odbyło się święto sportowe, z okazji jubileuszu Uniwersytetu stanu Colorado. Liczni goście, obecni na tym święcie byli świadkami, według słów amerykańskich korespondentów, „niezwykle ciekawych zawodów i gier sportowych", w których brali udział z entuzjazmem prawie wszyscy studenci i studentki Uniwersytetu.

Zachłystując się z zachwytu dziennikarze „Life'u", „Times'a" i innych reakcyjnych tygodników i gazet, dokładnie opisywali te wszystkie „zawody i gry sportowe", które są uważane przez nich za szczyt dowcipu i wynalazczości studentów w kierunku odkrywania „nowych perspektyw rozwoju sportu".

PERSPEKTYWY...

Cóż to były za „zawody sportowe"? Otóż na boisku grupa studentów współzawodniczy w rzutach do celu: Zawodnicy mają w rękach surowe pierogi nadziewane zepsutym mięsem, a celem jest młoda niewiasta, która wysuwa swoją twarz w otwór wielkiej tarczy. Zwycięża ten, kto pierwszy trafi pierogiem dziewczynę w nos.

Na sąsiednim boisku druga grupa studentów współzawodniczy w „wyścigach". Młodzieńcy i niewiasty, stojąc na czworakach energicznie popychają nosem duże cebule, starając się w ten sposób jak najszybciej dopchnąć je do mety. Obok, gromada widzów z rykiem i wyciem obserwuje „zawody zapaśnicze" dwu niewiast, które sapiąc i charcząc, walczą w dole wypełnionym rzadkim błotem. Zwyciężczynię nagradzają „laurami"; to znaczy, ciągną ją za nogi i ręce do pobliskiego stawu i ze śmiechem wrzucają do wody. „Zwyciężczyni" zmęczona wysiłkiem, na wpół ślepa, z zaleplonymi błotem oczami, bezradnie pluszcze się w wodzie, a widzowie dziko ryczą z zadowolenia.

Korzystając z tego, że dół z błotem na chwilę zwolnił się, młodzieńcy rozpoczynają „grę sportową" pod nazwą „krem z mąki".

Ta, za pozwoleniem „gra", polega na tym, że grupa studentów usiłuje... wypchać usta dziewczyny błotem. Dziewczyna rozpaczliwie się broni, wolno jej stosować wszelkie sposoby obrony włącznie do wykłuwania palcami oczu i rozrywania ust przeciwnikom. Gdy zdoła wytrzymać 5 minut i usta jej nie będą wypełnione błotem — staje się zwyciężczynią i ryczący z radości tłum ciągnie ją do stawu by „ukoronować laurami".

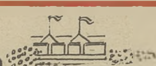
BŁOTO W KONSERWACH

Mężczyźni współzawodniczą w walkach innego rodzaju. Dwóch studentów, wielkiego wzrostu, leżąc na ziemi z całych sił próbują złapać przeciwnika za nogi i wysmarować mu pięty błotem. Błoto to znajduje się w zardzewiałych puszkach od konserw, które „sportowcy" trzymają w zębach. Niedaleko od nich odbywa się „walka mączna", polegająca na tym, że dwie grupy studentek, uzbrojone w kubły z rozbełtaną mąką, chluszczą tą mazią sobie w twarz. Gdy jedna z drużyn ratuje się ucieczką, przeciwnicy z wrzaskiem i krzykiem gonią ją, usiłując wylać zawartość kubłów komukolwiek na głowę.

Po tym wszystkim, jak donoszą dziennikarze, „prawie wszyscy studenci i studentki zorganizowanymi szeregami" udali się do uniwersyteckiej kliniki, gdzie oczekiwali na nich lekarze i sanitariuszki, specjalnie zmobilizowani z całego miasta, dla opatrywania licznych okaleczeń i kontuzji coloradskich studentów. Kierownictwo Uniwersytetu stanu Colorado uważa takie „sportowe" rozrywki za „zupełnie normalne i wyjątkowo pożyteczne, zwłaszcza dla młodzieńców".

WUKA





PAVEL PASEK

tłum. Zbigniew K. Rogowski

Machlojkiewicz: No, jakże się pani podoba?
Mia: Kto?
Machlojkiewicz: Nasz nowy bek?
Mia: Ma wielki szarm...
Machlojkiewicz: Żeby tylko nam nie zwiał.
Mia: Jak to?
Machlojkiewicz: No... do Francji, Włoch... tam płacą lepiej.
Mia: Jak to? Francja, Włochy? Ale przecież...
Machlojkiewicz: No, nie na Węgry oczywiście... Bo to przecież [illegible] Ale gdyby tu coś znalazł co by go zainteresowało, na czym [illegible] zależało... to zawsze byłby pewniejszy. Jak pani myśli, gd[illegible] tak tutaj na przykład zakochał? Pomogło by mu to?
Mia: W czym?
Machlojkiewicz: Łatwiej by tu u nas wytrzymał.
Mia: Trzeba by spróbować.
Machlojkiewicz: A... może by tak pani spróbowała?
Mia: Panie dyrektorze!
Machlojkiewicz: No, ja wiem, że pani i Karol... Miałem tylko dobro klubu na względzie.
Mia: Umówiłam się z panem Mirgoszem na dzisiejszy wieczór w barze „Ambasador". Przypuszczam, że pan jest zadowolony?
Machlojkiewicz: Pani jest wprost wspaniała. A gdyby pani czegoś było potrzeba — jestem do usług.





PAVEL PASEK

tłum. Zbigniew K. Rogowski

Fragmenty wydrukowane w poprzednich numerach „Sportowca" odsłoniły nam stronę zakulisową sportu piłkarskiego, w którym głos decydujący mają jeszcze osobniki w rodzaju Machlojkiewicza czy Kaperowicza, pozostałości z okresu rządów kapitalistycznych.

Poniżej drukujemy inny fragment sztuki.

Mia: Nigdy nie mówię nie. (Wchodzi Karol). A więc do widzenia, panie dyrektorze Idziemy Czarli. Ale mam czas tylko do wieczora. Wieczorem nie mogę — obchodzimy 70-lecie urodzin dziadka. (Wychodzą).

Machlojkiewicz: Do widzenia. Życzę, aby uroczystość rodzinna dobrze się udała. No, widzisz Karolu, i wszystko w najlepszym porządku. (Po wyjściu Karola i Mii). Wszystko w najlepszym porządku. W najlepszym porządku..

Tosia (puka, wchodzi): Przychodzę po te faktury.

Machlojkiewicz: Psiakrew, już znowu tu jesteś. Za chwilkę, teraz nie mam czasu.

Tosia: Od rana słyszę ciągle to samo. Jak to pan nie ma czasu, tu chodzi o głupie kilka minut.

Machlojkiewicz: Nie mądrz się, tylko zabieraj się stąd.

Tosia: Ani myślę. Nie ruszę się stąd, póki pan ich nie podpisze. Fabryka czeka na towar a z powodu tej pańskiej zagranicznej menażerii..

Machlojkiewicz: Tośka!

Tosia: Z powodu tej pańskiej zagranicznej menażerii wstrzymujemy ekspedycję. Gdyby tak chodziło o wysyłkę towaru dla któregoś z pańskich odbiorców prywatnych, to latalibyśmy wszyscy jak szaleni, prawda?

Machlojkiewicz: Zobaczysz, ze cię wyrzucę..

Tosia: Proszę bardzo, ale tym razem z fakturami.

Szczedry (puka, wchodzi przez mały pokój): Czy można?

Machlojkiewicz: Ależ proszę. Wejdź Wacławie.

Tosia: Mowy nie ma. Nie myślę przychodzić czwarty raz. Zanim szef nie przejrzy faktur, nie ma dla nikogo czasu (zatrzaskuje drzwi przed nosem Szczedrego).

Machlojkiewicz (chce wybuchnąć, ale potem machnąwszy z wściekłością ręką siada przy stole i zabiera się do przeglądania faktur).

Józef: Poczekaj tu na mnie chwilkę, Wacławie. Siadaj.

Szczedry: Poczekam. Nie spieszy mi się.

Józef: No, coś ty taki smutny, kapitanie. Ja wiem, że wczorajszy mecz był nie nadzwyczajny. Ale wystarczy nam jeden punkt i jesteśmy mistrzami Ligi. Nie cieszysz się z tego?

Szczedry: Owszem, cieszę się. Byłbym złym kapitanem, gdybym się nie cieszył — Ale tak mi to wszystko dziś dokuczyło. Wstyd mi Józku.

Józef: Wstyd? Tobie? A czego?

Szczedry: Pewnie, bo ty na wszystko inaczej patrzysz, to zrozumiałe. Ileż ty masz lat?

Józef: Dwadzieścia dwa.

Szczedry: Dwadzieścia dwa. Tyle miałem kiedy wstępowałem do „Rapidu". Oj to były czasy, chłopcze. Piłka nożna była dla mnie wszystkim. Dzisiaj mam o osiemnaście lat więcej. i jestem już oferma..

Józef: Ależ, Wacku.

Szczedry: Tak, piłkarska oferma. Tego już nie zmienisz. Ty jesteś młody i kawaler, nie możesz więc czuć tego co ja. A ja mam w sercu taki smutek, taki ciężar... Nie mam najmniejszej satysfakcji, jaką przecież mieć powinienem na skutek dobrze spełnionego obowiązku.

Józef: Ja wiem, co chcesz powiedzieć. Nie myśl — mnie też to dręczy. To te machlojki zarządu. I mnie już dziś wygrany mecz tak nie cieszy, skoro widzę, że właściwie wszystko można kupić — albo też sprzedać.

Szczedry: Słuchaj, Józek, ty za rok idziesz do wojska. W ten sposób wygrzebiesz się z tego wszystkiego. Odetchniesz tam zdrowym powietrzem. A wiesz, co mi przyszło na myśl? Żebyście się wy tam tak skrzyknęli — przecież was tam będzie masa piłkarzy i stworzyli wzorową jedenastkę. Jakiż byłby piękny wkład w walkę o uzdrowienie stosunków w naszym piłkarstwie. — Ale nie o tym w tej chwili myślałem. Mnie coś innego dręczy, chłopcze. I dlatego przyszedłem do Machlojkiewicza. Ja już dzisiaj właściwie, Józku, z piłką skończyłem... Może pogram jeszcze jakiś czas, ale to mi już chleba nie da. A ja mam rodzinę i nie mogę się tylko obijać.

Józef: No dobrze, gdyby nawet tak było jak mówisz, gdybyś naprawdę skończył ze sportem — to przecież dzisiaj ludzi potrzeba.

Szczedry: Potrzeba. Zwłaszcza w przemyśle. A ja jestem ślusarzem, wiesz chyba.

Józef: No widzisz.

Szczedry: Ślusarzem, który od osiemnastu lat nie powąchał swego rzemiosła. Tak to wygląda, chłopcze. Osiemnaście lat nie interesowałem się swoim zawodem. Grałem w piłkę. Ja już, chłopcze, wszystkiego zapomniałem. Jakże ja się teraz gdzieś mogę pokazać i prosić o pracę w tym fachu?

Józef: Chyba tak źle nie jest...

Szczedry: O jest, jest. Idę więc prosić Machlojkiewicza żeby mi tu dał jakąś robotę. Potrzebni wam tu chyba ślusarze.

Józef: Mógłby to zrobić... Dla ciebie to zrobi. Nie zrobiłby dla ciebie, dla kapitana?

Szczedry: Nie łudzę się zbytnio. Ale może zrozumie?

Machlojkiewicz (woła za Tosią, która wychodzi z kancelarii): A niech Zosia przyłoży pieczątkę. I niech wypisze listy przewozowe. Ciekaw jestem, jak to wy się pośpieszycie, skoro ze mną był taki gwałt.

Tosia: Nie ma strachu. O nas niech się pan nie martwi (wchodzi do buchalterii).

Machlojkiewicz: No chodźże, ty sercowy.

Szczedry (wchodzi, zamyka za sobą drzwi): Dajmy teraz spokój chorobie. Chodzi mi o coś innego.

Machlojkiewicz: No to gadaj Wacławie, gadaj!

Machlojkiewicz: Co???

Szczedry: Przychodzę prosić pana o pracę. Jestem właściwie ślusarzem, a pan potrzebuje ślusarzy. Z piłką już koniec. Chce się dostać do fabryki. Z początku praca nie pójdzie mi może zbyt łatwo. Ślusarki niemal zupełnie nie pamiętam. Ale gdyby pan mnie wziął powiedzmy na rok, pół roku — wciągnąłbym się znowu w robotę. A przez ten czas jeszcze bym grał. Nie powinienem tego robić, ale będę grał, żeby się panu, że tak powiem, zamortyzować. Co pan na to, prezesie?

Machlojkiewicz: Hm.. co ja na to? Jestem tym trochę zaskoczony, tego się nie spodziewałem. Ale, jak się tak zastanawiam, widzę, że będą pewne trudności. Poważne trudności. Przede wszystkim urząd pracy... nie będą chcieli mi ciebie przydzielić — wiesz przecież, firma prywatna. Dziś oni popierają tylko fabryki państwowe. A poza tym co ja z tego będę miał? No powiedz sam. Co ja z tego będę miał? Ta twoja gra na boisku niewiele będzie warta, nie mamy się co łudzić. Serce u ciebie kaput.. to dla nas żaden interes. A z twojej pracy też nie będzie wielkiej pociechy. Sam mówisz, że ślusarki zapomniałeś. A ja, wprawdzie jestem prezesem „Rapidu", ale zakładem dobroczynnym nie jestem. Czekaj, pozwól mi skończyć. Mam dla ciebie lepszą propozycję. Widzisz „Rapid" w swoim czasie zapłacił za ciebie ładnych parę koron. Nie pamiętam już dokładnie ile to było w każdym razie sporą sumkę. „Rapid" cię wychował, podciągnął, dał ci okazję wybicia się. Zobaczyłeś kawał świata, byłeś na kilku tournee zagranicą, miałeś ładną pozycję..

Szczedry: Ale przecież pracowałem!

Machlojkiewicz: Pracowałem, pracowałem... Co tam będziemy głowę sobie zawracać, Wacławie! Dworzak trzymał cię przecież nie dla pracy, ale ze względu na „Rapid". Czyż ty się nadajesz do pracy w biurze? Wiem, starałeś się, ale co z tego? Rezultatów nie było. Przepłaciliśmy cię mocno, bardzo mocno! Nie możesz zapominać, że jesteś tylko ślusarzem. Nie masz nawet szkoły handlowej. To duży brak, to bardzo duży brak! Ale: powiem krótko i węzłowato — „Rapid" inwestował w ciebie sporą sumę pieniędzy — a ty teraz tak? Żegnajcie, idę sobie do fabryki, gwiżdżę na was. — Dlatego, że ty jesteś chory na serce, to „Rapid" ma być stratny? Musisz do tego podejść od tej strony! Dlaczego właśnie „Rapidowi" miałbyś zostać w ręku jak Czarny Piotrek?

Szczedry: Jak Czarny Piotrek?

Machlojkiewicz: No, nie bierz tego tak do serca! Może użyłem złego określenia.

Szczedry: Nie, określenie jest trafne. Cóż więc mi pan proponuje?

Machlojkiewicz: Sprzedamy cię jakiemuś mniejszemu klubowi. Takiemu na przykład „Unionowi" — tam jeszcze mógłbyś się przydać. I nie będziesz się zbytnio przepracowywał. „Unionowi" nie chodzi o jedną bramkę mniej czy więcej, byle tylko utrzymał się w lidze. No, czy to nie doskonały pomysł?

Szczedry: Owszem. Ale ma jedną wadę. Tę mianowicie, że mnie on nie odpowiada. Rozumie pan? Nie odpowiada! Nie jestem oszustem i nie pozwolę sobą handlować jak znoszonym łachem. Świetnie mi pan to wszystko wytłumaczył, panie Machlojkiewicz, nie ma co. Niewiele brakowało a byłby mnie pan przekonał, że „Rapid" wydał na mnie ciężkie pieniądze i że „Rapid" — a oczywiście przede wszystkim pan — to moi dobroczyńcy. Już 18 lat gram w „Rapidzie", już 18 lat żywicie mnie, wychowujecie, pokazujecie mi świat, hołubicie mnie, płacicie królewską gażę za pracę, na której się nie znam — a ja tylko bawię się piłeczką, ot tak kopię sobie, gram w futbol. I pan uważa iż to, że na tej zabawie straciłem zdrowie — to nic nie znaczy?

Osiemnaście lat biegać, uganiać za piłką, grać, grać i jeszcze raz grać—to drobiazg? Owszem, kawałek świata widziałem. Ale jakiż to był świat? Byłem w Paryżu, Dreznie, Wiedniu, Budapeszcie, w Londynie, a raz nawet aż w Afryce Północnej. Ale cóż ja znam z tego świata? Hotele i boiska — boiska i hotele. Tłuczenie się pociągami i autokarami. Znam szatnie i kabiny na boiskach całej chyba Europy, ale w żadnym z tych miast nie poznałem ludzi — Byłem chory, ale nie śmiałem się do tego przyznać. W sezonie na leczenie nie było czasu. I po co, po co to wszystko? Po to, żeby pan mógł na sporcie robić brudne interesy i zbijać pieniądze, po to, żeby rozwijało się pańskie przedsiębiorstwo handlowe K. S. „Rapid"!

A teraz kiedy chcę być wreszcie naprawdę na coś przydatny, kiedy znowu chcę pracować w swoim zawodzie, w swoim właściwym zawodzie — teraz chce mnie pan odprzedać dalej! Żegnam pana, panie Machlojkiewicz, i niech mi pan wybaczy, że liczyłem na jakieś ludzkie uczucie u pana...

Kręталski (wraca z Kaperowiczem, niosąc butelkę koniaku): Patrz, nasz kochany kapitunio!

d. c. n.

CO MÓWIĄ ZWYCIĘZCY

TURNIEJU SZACHOWEGO ZSRR



PAWEŁ KERES:

Nacisk młodzieży

Jeśli powiem, że jestem zadowolony z rezultatu, to Czytelnik niewątpliwie mi uwierzy. W danym wypadku obchodzi mnie wszakże nie tylko rezultat sportowy, ale i twórcza strona turnieju.

Muszę przyznać, że zwycięstwo nie przyszło mi lekko. Do ostatniej niemal chwili „deptali mi po piętach" młodzi mistrzowie — Heller, Petrosjan. Do ostatniego spotkania lękałem się również arcymistrza Smysłowa.

Turniej odbywał się pod silnym i wyraźnym naciskiem młodzieży. Do niej należy przyszłość. Wierzę wszakże, że Botwinnik, Bronstein i Smysłow w następnym turnieju postarają się wziąć odwet za poniesienie porażki.

E. HELLER

Będę usilnie pracował

Bez wątpienia miałem szansę na zdobycie pierwszego miejsca ale były szanse i na czwarte miejsce. Wynik przeszedł moje oczekiwania. Stało się to, o czym marzyłem przed turniejem. Jestem dumny, że udało mi się urzeczywistnić życzenia ogółu mojego rodzinnego miasta. W przyszłości postaram się osiągnąć jeszcze lepsze rezultaty. Będę usilnie pracował, aby powiększyć zasób swych umiejętności. Przewiduję, że w następnym turnieju dojdzie do ciężkiej walki nie tylko z naszymi arcymistrzami, ale i z wieloma nowymi talentami spośród młodzieży.

T. PETROSJAN

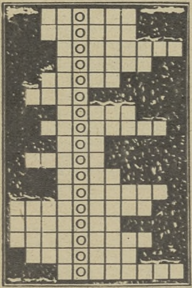
Przygotowuję się do XX turnieju

Moi towarzysze mówią do mnie — żartując, że „omal - omal" nie zostałem arcymistrzem ZSRR. Nie podzielam ich zdania. Byłoby to co najmniej nieskromnością z mojej strony. Jestem przecież młodym zawodnikiem i wydaje mi się, że i tak sprawiłem „niespodziankę" arcymistrzom. Jestem więcej niż zadowolony z rezultatów i mam jedno życzenie, aby w następnym XX turnieju rezultaty moje nie okazały się gorsze. I dlatego muszę natychmiast rozpocząć ku temu przygotowania.

• ROZRYWKI UMYSŁOWE •

POD REDAKCJĄ JERZEGO BIELENI

LOGOGRYF

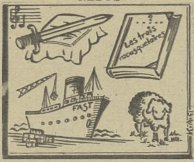


Do powyższej figury wpisać poziomo siedemnaście wyrazów o podanym znaczeniu. Litery przypadające w kratkach oznaczonych, czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Mistrz Polski na 100 m, 2) Jeden z kolarzy polskich, 3) Znany w Polsce radziecki bokser wagi ciężkiej, 4) Mistrz Spartakiady w pchnięciu kulą, 5) Trener polskich bokserów, 6) Znany polski szermierz, 7) Mistrz świata w podnoszeniu ciężarów, 8) Mistrzyni świata w jeździe szybkiej na łodzie, 9) Znany dziesięcioboista radziecki, 10) Akademicki mistrz świata w rzucie oszczepem, 11) Mistrz świata w biegu na 400 m, 12) Jeden z graczy „Dynamo - Tbilisi", 13) Znany sprinter radziecki, 14) Akademicki mistrz świata w jedynkach bez sternika, 15) Jeden z reprezentantów Polski w koszykówce 16) Wszechstronna sportsmenka radziecka, 17) Mistrz Spartakiady w boksie, w wadze muszej.

W. Sindolski, Gdańsk.

REBUS



Z powyższego rysunku należy odczytać rozwiązanie, składające się z trzech wyrazów o literach początkowych: r, d, s.

A. Krawczyk, Łódź.

ROZWIĄZANIA i NAGRODY

Rozwiązanie zagadek umieszczonych w nr 23 „Sportowca":

Krzyżówka: Poziomo: 1) Czchataruszwili - Wardimiadi, 13) S.M., 15) A.N., 16) Ta, 20) I.C., 17) I.I. 21. 21) A. N., 23) Kucharski (wspak) - Kuśmirek. Pionowo: 1) Cichocki, 2) amnestia, 3) A. Z. S., 4) Urbaniak, 6) Murawski (wspak), 7) Adamczyk, 8) Minnicka, 9) Ignaczak, 10) Łącz, 11) N. J., 12) CWKS, 14) Mach., 15) „Unia" (wspak), 19) P. Z. P., 22) in (Panin-kow).

Zagadka obrazkowa: Kusociński — Żwirko.

Nagrody książkowe drogą losowania otrzymali:

1) Bronisław Rajnert, Łódź 7, ul. Lubelska 2 m. 15;

2) Henryk Kołodziejski, Wszędzin, Nr 13, p-ta Karsino, pow. Sławno, woj. Koszalin;

3) Leon Tracz, Łódź 14, ul. Kocertowa 18;

4) Henryk Stach, Kościan, ul. Daszyńskiego 65;

Za rozwiązanie przynajmniej jednej z podanych wyżej zagadek Redakcja przeznacza do rozlosowania dziesięć książek sportowych.

Rozwiązania nadsyłać należy na adres Redakcji „Sportowca", Warszawa, Łazienkowska 1 z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe". Termin nadsyłania odpowiedzi — trzytygodniowy.

6) Stanisław Płunka, Bielawa, ul. Bieruta 46, pow. Dzierżoniów, D. Śl.

7) Józef Szmeterling, Olsztyn, ul. Gietkowska 1 m. 44 (parter);

8) Józef Sawczuk, Terespol n. Bugiem, Sienkiewicza 7, pow. Biała Podlaska;

9) Kazimierz Maciołek, Poznań, ul. Kościuszki 106 m. 13;

10) Józef Bokota, Warszawa - Włochy, ul. Stalina 28 m. 5.

*

Nagrody wytrwałości otrzymali:

1) Andrzej Potkański, Radom, Struga 8 m. 4;

2) Wanda Jabłońska, Warszawa, ul. Hoża 62 m. 2;

3) Zb. Stasilowicz, Poznań, ul. Swoboda 20 m. 2.

ODPOWIEDZI

(8) K. Fiedorowicz, Skarżysko: Nową porcję przyjemnych „zadanek" otrzymaliśmy — dziękujemy serdecznie. Jak zwykle na poziomie. Przesyłamy pozdrowienia i polecamy się pamięci!

(9) „Czek" — Ziębice: Rebus dobrze skonstruowany. Mamy zastrzeżenia co do członu: „mały", lepiej było narysować pieska czy coś w tym rodzaju. Rozplanowanie nie dobre — po co tyle pustego miejsca po ostatnim członie rebusa? Zamieścimy po ew. przerysowaniu.

(10) A. Krawczyk. Za nową porcję zadań dziękujemy. Dziś zamieszczamy rebus. Pozdrowienia.

Warunki prenumeraty: w prenumeracie indywidualnej: miesięcznie 4 zł, kwartalnie 12 zł, półrocznie 24 zł. Wszelkie reklamacje kolportażowe zgłaszać należy do PPK „RUCH" Wydział Prenumeraty Pocztowej — Warszawa, ul. Srebrna 12, tel. 80-542

REDAGUJE KOLEGIUM

Wydawca — RSW „Prasa". Redakcja — Warszawa, Łazienkowska 1; tel. 704-82. Administracja — Warszawa, ul. Marszałkowska 8. Druk Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. [illegible]

NASZ SPECJALNY WYSŁANNIK

Wiech

DONOSI:

WARSZAWA NA ŁOPATKACH

— No i co, Poznan wykołował Warszawę, aż się zadymiło?

— Co, gdzie, kiedy?

— Jak tó nie wiesz pan, że turniej miast w walce zapaśniczej parę dni temu w tył się odbył i Warszawa leży u Poznania na wszystkie cztery łopatki?

— A o tem pan mówisz, o tej walce francuskiej?! Co mam nie wiedzieć? Osobiście nawet brałem w tem udział, rzecz jasna w charakterze publiki. Ale tyle panu powiem, że to żywa granda od początku do końca.

— W jaki sposób granda? Wszystko się odbywało leguraminowo.

— Dla pana szanownego może tak, boś pan młodszy i nie widziałeś pan prawdziwych walk francuskich, ale nie mnie starego fachowca, któren nieboszczyka Pytlasińskiego pamięta, któren Zbyszka Cyganiewicza dotąd ma przed oczamy na taki bajer brać. Jak zem się dowiedział o tem turnieju, myślę sobie trzeba się wybrać, zobaczyć tych nowych Herkulesów. Wchodzę uważasz pan i od razu mnie się ten cyrk nie spodobał. Areny nie ma, orkiestry nie ma, dwóch jakichś piekarzy na biało przy stolikach po rogach siedzi, na środku przepisowy dywan nie obecny, tylko jakiś spuchnięty używany materac leży. Myślę sobie niedobrze. Ale jeszcze nic nie mówię, czekam aż się to przedstawienie zacznie. I zaczęło się od razu nieformalnie.

— Dlaczego nieformalnie?

— A dlatego, że pierwszem numerem powinna iść woltyżerka na nieosiodłanem koniu, potem akrobaci parterowe, następnie tresura psów lub tyż brzuchomówca, w międzyczasie auguści czyli klowni, a dopieru potem jako tak zwany szał — numer — walki.

Ja trzy derekcje cyrków warszawskich pamiętam jako stały klient Cinzelego, Mroczkowskiego, braci Staniewskich — walki zawsze szli ostatniem numerem, kiedy publika była już podrajcowana.

— No, ale przyznasz pan, że walczyli przepisowo, mosty, nelsony prawidłowe, sędziowanie bez zarzutu.

— A ja nie uważam. Przede wszystkim nie rozumie co to za faceci na biało siedzieli po rogach przy stolikach, piekarze, fryzjerzy?

— To sędziowie punktowi.

— Tyłem się odwracali i pokazywali jakieś chorągiewki. Na środku facet w orła i reszkie sie podbawiał za pomocą kółka w dwóch kolorach, to wszystko niepoważne. Tego za Cinzelego ani za Mroczkowskiego nie było.

— To nie żadna reszka ani orzeł, tylko losowanie, który atleta ma zaczynać. Sędziowie punktowi znowuż chorągiewkami głosują kto zwyciężył.

— Do kitu takie sędziowanie. Ty chorągiewką pociąg do Kaczego Dołu wypuszczaj, ale nie za sędziego w francuskiej walce się zatrudniaj ciapciaku.

— Ale za to lipy nie było. Te pańskie staroświeckie atleci do pucu tylko walczyli, a wszystko z góry było umówione, który ma koniec końców zwyciężyć. Przez trzy tygodnie ciągnęli nierozegrane walki, żeby forse z publiczności wyduszać.

— Ale było na co popatrzyć.

— Ale sportu nie było. A tu wszystko sportowo i sprawiedliwie bez czarowania.

— Tyż się z panem nie zgodzę. Warszawa została skrzywdzona.

— W jaki sposób?

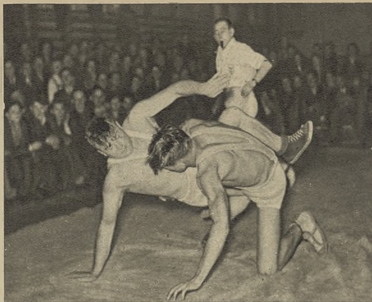
— Rokita w pierwszej walce wygrał dla Warszawy 2 punkty, co ich nie zaliczyli, tak?

— Bo miał nadwagie 300 gramów.

— Trzydzieści deka nadwagi, dla atlety czysta jeronia.

— Daj pan spokój. W kit i na szybe taki leguramin.

Mecz zapaśniczy rozegrany w ramach turnieju o Puchar Miast pomiędzy reprezentacjami Poznania i Warszawy zakończył się zwycięstwem Poznania 5:3. Poniżej fragment meczu.



W półciężkiej Jończyk (Poznań) pokonał Rawskiego *Foto CAF*

Sport wśród aktorów

Borowy: to moja stara namiętność...



W stołówce teatru już pusto, ale w końcu sali, przy stoliku, siedzi zastygłych w bezruchu dwóch panów. Jednego z nich, tego zwróconego do mnie twarzą (jak widzicie to na zdjęciu), poznaję bez trudu — to przecież Mieczysław Borowy. Znany ze świetnych kreacji aktorskich stworzonych w „Zielonym Gilu", „Weselu Fonsia", „Szczęściu Frania", „Żołnierzu i Bohaterze".

— Gra pan rolę Keresa czy Botwinnika w następnej premierze? — zapytuję widząc z jaką pasją przesuwa na szachownicy pionki.

— Raczej Spodka w „Śnie Nocy Letniej", którą obecnie próbujemy.

— A szachy? — wskazuję palcem.

— O, szachy to moja stara namiętność.

— To już sport — zacieram z zadowoleniem ręce. Zachęcony dobrym początkiem wyjawiam cel mojej wizyty.

— Ze sportem wśród aktorów gorzej. Aktorstwo to ciężka, codzienna i wielogodzinna praca. Pozostawia doprawdy zbyt mało czasu na uprawianie sportu, nawet takim zapaleńcom do jakich ja choćby należę.

— A kiedyś?

— O tak, grało się w piłkę nożną.

— Gdzie?

— No, jak to gdzie? Oczywiście w Krakowie. W latach dwudziestych byłem nawet sprawozdawcą ówczesnego krakowskiego „Przeglądu Sportowego". Dziś trochę już gorzej z kondycją, a przede wszystkim z czasem. Ale ze sportu nie rezygnuję. Bywam na wszystkich poważniejszych meczach piłkarskich i z zapałem śledzę szachowe turnieje. Grywam w szachy często i z zamiłowaniem i, jak pan to widzi, (tu partner Borowego podrapał się w zakłopotaniu w głowę), nawet z dobrym skutkiem.

Dziękuję miłemu rozmówcy za rozmowę i za zapoczątkowanie naszej ankiety „Sport wśród aktorów". **Kar.**



ODPOWIEDZI NA PYTANIA z Nr 24

1. W następujących konkurencjach zimowych można uzyskać normy na SPO i BSPO (od 15 lat wzwyż):

Grupa I (ćwiczeń do wyboru) — szybkość: bieg na łyżwach 500 m.

Grupa II — zręczność: zjazd narciarski, jazda figurowa na lodzie.

Grupa IV — wytrzymałość: bieg na łyżwach (kobiety — 1000 m, chłopcy 15—16 lat — 1000 m, 17—18 lat — 1500 m, mężczyźni — 3000 m), bieg narciarski (dziewczęta 15—16 lat — 4 km, kobiety od 17 lat wzwyż — 8 km, chłopcy 15—18 lat — 9 km, mężczyźni — 12 km).

Grupa V — odwaga: skoki narciarskie (chłopcy 15—18 lat, mężczyźni — 19—29 lat).

2. Podczas meczu hokeja na lodzie zmiana graczy może być dokonywana w każdej chwili, bez przerwy w czasie gry. Nie może być jednak ani przez chwilę na boisku więcej niż 6 graczy z każdej drużyny. Zastępca wkraczający na boisko nie może znaleźć się na nim wcześniej zanim zawodnik, który ma być zastąpiony nie opuści lodowiska i znajdzie się na ławce dla graczy odpoczywających (rezerwowych).

3. W ubiegłym roku najwięcej rekordów Polski ustanowiono w pływaniu i podnoszeniu ciężarów.